

Zgon Papieża Benedykta XV.

Żałobnem echem rozeszła się po całym świecie wieść o zgonie Papieża Benedykta XV., wywołując tem większe wrażenie, iż była zgola nieoczekiwaną, choć bowiem na kilka dni przedtem doniesiono o jego słabości, nikt nie przypuszczał, aby niebezpieczeństwo miało być tak groźne i bliskie. Żałoba, jaka na wiadomość o zgonie Najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego okryła świat cały, szczerą jest i niekłamana, osoba bowiem Benedykta XV. otoczona była miłością i szacunkiem nie tylko katolików, ale i innowierców.

Krótki okres rządów Benedykta XV. przypadł na czasy dla Kościoła bardzo ciężkie, bo na ostatnie lata wojny światowej i kształtowanie się stosunków powojennych. Ucierpiał w tym okresie wiele świat cały, wojna nie pozostała bez wpływu i na Kościół, a w ten sposób spełniły się słowa prorocstwa, przypisywanego św. Malachiaszowi, brzmiącego odnośnie do tegoż Papieża: „*Ecclesia depopulata* — Kościół wyludniony“.

W dziejach Kościoła imię Benedykta XV. zapisało się głoskami naprawdę złotymi, a ojcowską swą działalnością i opieką nad cierpiącymi i potrzebującymi pomocy wystawił sobie sam, jeszcze za życia, pomnik trwalszy od spiżu, przekazujący Jego apostolską działalność następnym wiekom. Benedykt XV. połączył w sobie gorliwość o dobro swej owczarni z głębokiem zrozumieniem jej najżywotniejszych interesów, a kierunek polityki pojednawczej, jaki sobie obrał, przyniósł Kościołowi katolickiemu już niemałe korzyści, a byłby niezawodnie jeszcze owocniejszym, gdyby nie śmierć przedwczesna. Przedwstępne kroki do pojednania rządu włoskiego z Kurją rzymską, nawiązanie stosunków dyploma-

tycznych z Francją, to objawy przebaczenia uraz i tej miłości bliźniego, jakie przepełniały Jego ojcowskie serce. Wymowny dowód uznania złożył Mu niedawno akatolicki Wschód, czcząc Go pomnikiem, zdobiącym jeden z placów Konstantynopola.

Polska straciła w Zmarłym prawdziwego swego przyjaciela, gorliwego rzecznika i opiekuna swych interesów. W czasie wojny i po niej spieszył nam Benedykt XV. zawsze z pomocą, nie tylko moralną, ale i materyalną,

losami narodu naszego zajmował się zawsze bardzo żywo i przepowiadał mu szczęśliwą przyszłość.

Z Benedyktem XV. schodzi do grobu pasterz, który gotów dać życie za swą owczarnię, wyteżająca bowiem praca w niezbyt sprzyjających warunkach przyczyniła się do podkopania i tak już wątłego Jego zdrowia, którego jednak nie szczędził, gdy szło o pełnienie swych obowiązków.

* * *

Benedykt XV., ze świeckiem nazwiskiem Giacomo della Chiesa, urodził się 20 listopada 1854 r. w Genui, jako syn margrabiego Józefa i margrabiny Joanny z Miloratic. Po ukończeniu szkoły średniej w Genui, uczęszczał na wydział prawa tamtejszego uniwersytetu. Uzyskawszy stopień doktora praw, wstąpił do kolegium Capranica na studia teologiczne. Uzyskawszy licencjat teologii, wyświęcony został na księdza dnia 21 listopada 1878 roku. Ukończył następnie Akademię „dei nobili ecclesiastici“ i przyjęty został jako praktykant do sekretaryatu dla nadzwyczajnych spraw Kościoła. Sekretarzem był wówczas Rampolla, który zostawszy nuncyuszem w Hiszpanii, zabral z sobą della Chiesę, jako sekretarza nuncyatury.

Na tem stanowisku pozostał Chiesa do roku 1887. Gdy papież Leon XIII. zamianował Rampollę kardynałem i sekretarzem stanu, Chiesa otrzymał powołanie do sekretaryatu. Wśród tych obowiązków nie zapomniał o obowiązkach duszpasterkich.

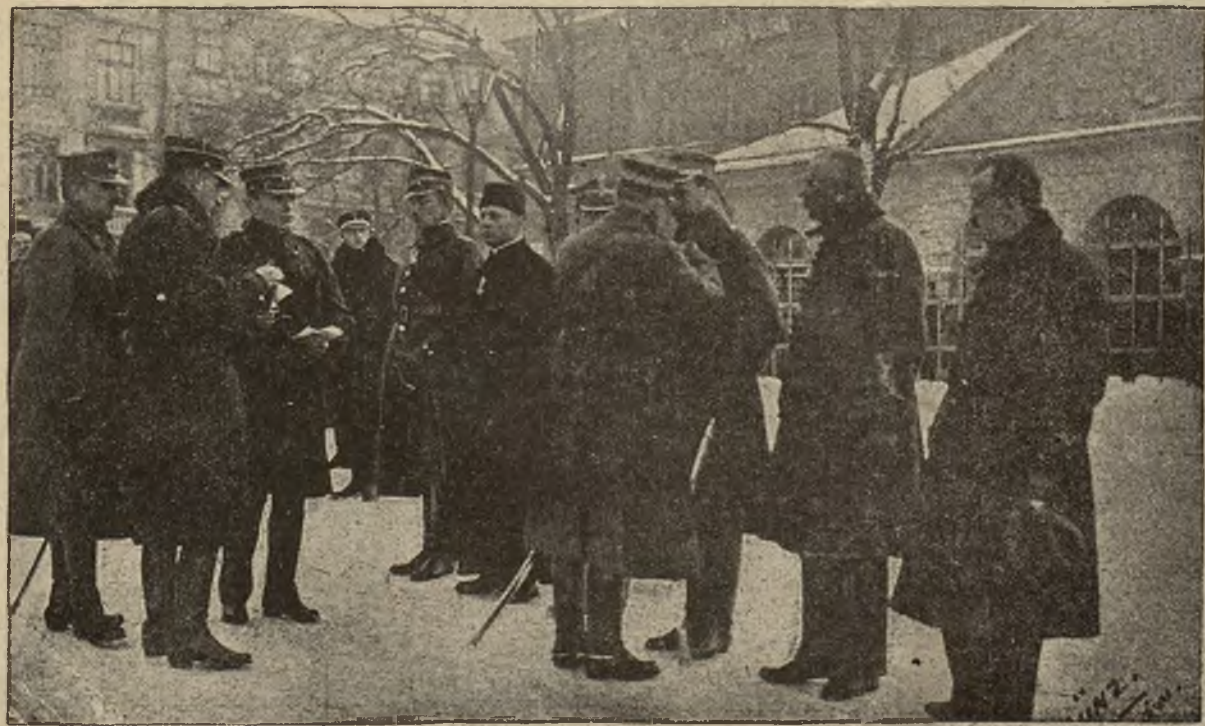
Przeszedł przez wszystkie stopnie aż do godności zastępcy sekretarza stanu, na którym to stanowisku pozostał podczas „*sedis vacantis*“ i pierwszych czterech lat pontyfikatu Piusa X. — Po śmierci Svampy w r. 1907 wybrano Chiesę na jego miejsce dnia 16 grudnia 1907 r. arcybiskupem Bolonii, a dnia 22 tego samego miesiąca papież wyświęcił go na biskupa. Dnia 25 maja 1914 r. della Chiesa zamianowany został kardynałem, a 3 września wybrany został papieżem.

Przed niespełną tygodniem zapadł Papież na gripę, wale jego zdrowie nie zdołało przemóżyć słabości i nad ranem w dniu 22. stycznia zasnął w Panu, budząc swym zgonem żal ogólny.

W służbie dla Ojczyzny.

Obowiązkiem każdego obywatela jest służenie swej Ojczyźnie i to nie wtedy dopiero, gdy Ona go do tego powoła, ale już wtedy, gdy sam spostrzeże, że pomoc jego może się na coś przydać. Od tej służby nie uwalnia ani płeć, ani wiek, ani zawód, każdy jest do niej obowiązany zwłaszcza, że działając na Jej korzyść lub ratując Ją w potrzebie przyczynia się tem samem i do poprawy swego własnego losu. Ojczyzna usługi oddane sobie, powinna przyjąć jako daninę słuszną się Jej należącą, jeśli zaś je wynagradza, to dlatego, aby innych zachęcić do pełnienia obowiązków obywatelskich. Obywatel, szczerze swój kraj kochający powinien być gotów na wezwanie swej Ojczyzny, nie oglądając się na nagrodę, jaka go za to czeka, ale idąc za głosem serca, które mu powinno powiedzieć, że to święty jego obowiązek, od którego spełnienia nikomu się odciągnąć nie wolno.

Dzień 15. stycznia b. r. zgromadził na lwowskim Placu św. Ducha obok siebie w milej harmonii szatanę, mundur wojskowy i cywilne ubranie, okrywające tych, którym za służbę gorliwą a wydatną dla Ojczyzny należała się podzięką i widomy znak wdzięczności. Odbył się tam mianowicie akt dekoracji krzyżami orderu *Virtuti militari* i Krzyżami Walecznych kilku osób, tak wojskowych jak cywil-



W służbie dla Ojczyzny: Dekoracja odznaczonych orderem *Virtuti militari* i Krzyżem Walecznych we Lwowie w dniu 15 stycznia b. r.